

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedzieli.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wąłowa nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.
Telefonu redakcyi nr. 88.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł. Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej”, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia; ówczesni i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 cent., drudzy 30 cent. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 centów, kilkorazowe po 6 centów od miejsca 1 wiersza. Inseraty przyjmują: w Austrii i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi, w Paryżu wyłącznie agencya p. A. d. s. m. a, Rue des St. Peres 84

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na **Gazetę Lwowską** wynosi za czwarte ćwierćroczne w miejscu **3 zł.**, pocztą **4 zł.**; za miesiąc październik: w miejscu **1 zł.**, pocztą **1 zł. 35 ct.** Z **Przewodnikiem** za czwarte ćwierćroczne w miejscu **3 zł. 75 ct.**, pocztą **4 zł. 75 ct.**; za miesiąc październik w miejscu **1 zł. 30 ct.**, pocztą **1 zł. 65 ct.** Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 lub 16 każdego miesiąca.

W celu ustalenia nakładu, prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Na podstawie umowy, zawartej z redakcją warszawskiego „Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego”, zawiadamiamy szanownych prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą pismo to, wychodzące raz na tydzień z dwutygodniowym dodatkiem nut, po cenie o połowę niższej.

Prenumeratorowie **Gazety Lwowskiej** mogą przeto otrzymywać warszawski tygodnik ilustrowany **Echo muzyczne, teatralne i artystyczne**, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

We Lwowie: miesięcznie 50 ct., kwartalnie 1 zł. 50 ct.
Na prowincyi: miesięcznie 80 ct., kwartalnie 2 zł. 40 ct.

CZEŚĆ URZĘDOWA

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższym postanowieniem z dnia 19 września bież. roku, najmiłościwiej zatwierdzić wybór Szczęsnego Lewickiego,

emerytowanego c. k. komisarza powiatowego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nadwórnie.

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższym postanowieniem z dnia 4 października b. r., prywatnego docenta i profesora gimnazjalnego, dr. Mieczysława Łazarskiego, zamianować najmiłościwiej nadzwyczajnym profesorem geometrii wykreselnej na politechnice we Lwowie.

Pan Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego, Gustawa Herberta, z Dobromiła do Strzja.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Stanisława Rzeszódkę, w Oświęcimie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Oświęcimie.

Od dnia 26 września do dnia 3 października b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła: w Ostrowcu (pow. buczacki); w Tłuszczu (pow. dołiński); w Horodnicy (pow. husiatyński); w Wistowy (pow. kałuski); w Chaszczewianiu, Zawadowie i Uhełnie (pow. stryjski); w mieście Stanisławowie, w Tarnopolu i w Stuplicach (pow. tarnopolski); w Hryniowcach i w Tyśmienicy (pow. tłumacki); w Husnem górnem (pow. turczański); w Białogłowach (pow. złoczowski) i w Balczacach podróżnych (pow. żydaczowski).

Zarazę wąglikową: w Krynicy (pow. drohobycki).

W powyższym okresie czasu, z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa u bydła: w Krzywczem (pow. borszczowski); w Posuchowie i Mieczyszczowie (pow. brzeżański); w Bursztynie (pow. rohatyński);

w Bratyszczowie (pow. tłumacki) i w Tlustem (pow. zaleszczycki).

Zaraza wąglikowa: w Stopczatowie i Pererowie (pow. kołomyjski).

Świerzb u koni: w Gilowicach (pow. żywiecki).

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 3 października 1887.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 7 października.

Dzienniki belgijskie użyły zajęcia na granicy francusko-niemieckiej za narzędzie dla agitacji, w celu usposobienia opinii kraju przychylniej dla zamiarów rządu. Gabinet bowiem, lubo niechętnie, widzi się zniewolonym podnieść w parlamencie na nowo sprawę obowiązku osobistej służby wojskowej i równocześnie projekt pomnożenia armii. Domysł więc, że prasa belgijska starała się wmówić obawy, których rzeczywiście nie było, był usprawiedliwionym, z tą jednak różnicą, że nie miała potrzeby wywierać tym środkiem nacisku na ministerstwo konserwatywne, gdyż uległo ono już wyższemu pobudkom i naciskowi poważniejszemu, niż głosy prasy. Być zresztą może, że niektóre dzienniki działały w porozumieniu z gabinetem, ale mając sobie pozostawioną swobodę agitacji, wyzyskały także i ostatnie zajście, które w Belgii przedstawiono jako zapowiedź ewentualnego zatargu. Od napomknięcia tego łatwo było przejść do uwag, na jakie kłębki byłaby narażona Belgia, gdyby, jak to sam mo-

narcha zaznaczył w swoim przemówieniu w sierpniu, nie była zdolna sama bronić prawa swojej neutralności. Wypadku zatem nieprzewidzianego użyła prasa, niezgodnie może przedstawiając sytuację naprężoną, ale na rękę tym sferom, a mianowicie wojskowym i najwyższemu u dworu, które reformę armii uważały za nieodzowną. Żeby jednak dłużej nie utrzymywać się błędne zapatrywanie w opinii publicznej, dziś już starają się w Belgii wyjaśnić, że ostatnie wypadki wcale nie mają wpływu na postanowienia rządu, że sprawa reformy wojskowej była dawno postanowioną. Nie przeczą wprawdzie, iż Belgie zniewalają do tego ogólne polityczne sprawy, ale dodają, iż nie są one natury dorywczej, i że dawno byłoby przyszło do koniecznych reform, gdyby nie opór gabinetu. Jeżeli dziś p. Beernaert i jego koledzy są powolniejsi, to ulegają tylko konieczności wyższej, wobec której błędność muszą programy partyjne.

Konieczność ta zniewala lub zniewoli całe stronnictwo do podjęcia na nowo projektów, jakie odrzucone zostały dzięki opozycji konserwatystów. Ale gdy ci sami ministrowie, którzy za wnioskiem samodzielnym na wiosnę tego roku nie występowali i nie bronili go, ten sam wniosek przyjmują za swój, i gdy wejść ma do Izby jako przedłożenie rządowe, to coż mogą uczynić innego dotychczasowi opozycyoniści, jeżeli nie popierać go. Wiedzą dobrze, że w razie przeciwnym, ustąpićby musiał gabinet konserwatywny ale pojedynczy, a wówczas mógłby przyjść do steru na nowo liberalny. — O ile na zwrot ten w u-

OLBRACHTOWI RYCERZE

POWIEŚĆ

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

X.

Sprawy publiczno.

Ród Pretficzów, chociaż już od stulat z górą znany po całej Polsce, nie liczył się ani do sławnych, ani do znamienitych, bo jeszcze do owego czasu niezmieszany był wywyższony nad inne. Trzymając się swojej rodzinnej tradycyi, dotychczas nawet wcale wywyższenia nie szukał. Była to szlachta rycerskiego zawodu jak wszystkie, ale skromnych ambicji: wiek młody przesłużył pod chorągiewami, w dojrzałych latach ożenił się zanie i oddał się całemu sercem służbie obywatelskiej, kochał serdecznie a pielegnować starannie swoją własną rodzinę, nie żałował nakła u na wychowanie swych dzieci, dbać po ojcowsku o dobro swoich sług i poddanych, ubogiego przytulili, głodnego nakarmić, łaknącego napoić, nieuszczerplony majątek zostawił swoim następcom a resztę porucił Bogu — oto były zasady, które ten zany ród się rządził po wszystkie czasy.

Pretficzowie otrzymali jeszcze za Władysława Jagiełły obszerne ziemie na Podolu, próbowali tam mieszkać, ale nie mogąc swym sumptem utrzymywać dostatecznej załogi, którą ich broniła przed częstymi napadami Tatarów, wynieśli się stamtąd i poruczyli wyzyskiwanie tych stepów swoim gubernatorom. Natomiast zaś zakupili od ruskich bojarów szeroki płat ziemi nad Świąc, założyli na nim wieś Sokółów

i tu zamieszkali. Była to ziemia bardzo bogata we wszystkie dary Boże: przepysznych lasów więcej jak trzeba, wody obfitujące w ryby wszelkiego rodzaju, gruntów ornych nie wiele, bo i osad nie wiele lecz za to łąk tłustych, ciągnących się po obydwóch brzegach Świcy aż ku Żurawnu, nieprzejrzanego przestronie. Było tam z czego utrzymać choćby i najliczniejszą rodzinę, i było z czego jeszcze i drugich zapomódz.

Na tym majątku, zwłaszcza przy wpływach ze stepów podolskich, poczciwi ci ludzie żyli zawsze w dostatkach, ale dopiero dziesięć lat później, Mikołaj Pretficz, poznał się na jego wartości i wziął się umiarkowanie do pracy. Miał on już teraz lat blisko sześćdziesiąt, ale był czerstwy i zdrowy, jak dąb okryty gęstą zielenią a niemający ani jednego suchego konaru na sobie. Niebardzo wielki był wzrostem, ale zbudowany barczysto i już cokolwiek zażywny, miał krótką ciemną czuprynę i brodę przyszywaną szpiczasto a w nich ledwie gdzieniegdzie włos siwy, twarz rumianą i wyrazistą z nosem okazałym a oczy jasne, otwarte, pełne tego spokojnego rozumu, który się może czasem kogo poradzi, lecz w gruncie rzeczy sam polega na sobie. Z młodu, przez lat prawie dwadzieścia, mieczem służył ojczyźnie, że zaś był wyćwiczony w obcych językach, towarzyszył niejednokrotnie posłom królewskim do Pragi, do Wiednia i Rzymu. Będąc żołnierzem, był jednym z najzauważalszych Kazimierzowskich rycerzy, w poselstwach, choć nie uczony, niejedną zawiłą kwestyę rozwiązał swoim gospodarskim rozumem.

Przed laty dwudziestu ożenił się — a widząc, że go Bóg błogosławi licznem potomstwem, wziął się do pracy, aby też trochę majątku przysporzyć dzieciom. A było tam tych dzieciaków jak bobu. Najstarszy Lubek dostąpił się właśnie godności rycerskiej na Zamku Kmitowskim. Dwóch młodszych uczyło się w Pradze, trzeci za-

prawił się do nauk w Krakowie, potem szły trzy dziewczeczki, które chowały się w domu — a Bernard, ten sławny Bernard, który za Króla Zygmunta siedmiesiąt zwycięskich bitew stoczył z Tatarami, który się za tem hultajstwem zapędził aż do Krymu i tam mu załazł polskiego sadła za skórę a o którym na wieczne czasy zostało przysłowie: „za czasów pana Pretficia, spała od Tatar granica”, ten polski rycerz bez trwogi i zmaży, jeździł jeszcze natenczas na drewnianym koniku.

Żona Mikołaja była z domu Tworowska, z tych samych Tworowskich herbu Leliwa, którzy małego później wzięli w posagu całą fortunę Buczackich a nawet przejęli ich nazwisko, ale wtedy jeszcze tak samo jak Pretficzowie, nie wydobyli się ponad poziom tłumów szlacheckich. Była to kobieta już blisko czterdziestu lat wieku, ale jeszcze tak piękna i świeża, jak gdyby poszła za mąż dopiero przed rokiem. Słuszną blondynką, pociągłej twarzy, z niebieskimi oczyma dziwnej słodyczy, wyniosłego czoła i wcale majestatycznej postaci, byłaby mogła wszelakie hołdy zdobywać dla siebie po zamkach sąsiedzkich; ale skromnego serca jak sługa sług pańskich, pełna czei i miłości dla męża, najtroskliwsza matka dla swoich dzieci, klucznicza wszelkich domowych dostatków, szczerdra dla wszystkich a prawie skąpa dla siebie, rzadko kiedy opuszczała swą ulubioną zagrodę, tak że ją tylko z jej cichej a dobrej sławy znano po kraju.

On w dreliszkowym kubraku i butach myśliwskich, ona w półociennej sukni domowej roboty, od świtu do nocy byli tylko gospodarstwem a dziećmi zajęci, przyjmowali otwartymi ramionami każdego gościa u siebie, ale niechętnie wychylali się z domu. Byli tam w skrzyniach bogate szaty od atlasów i axamitów, były błyszczące a drogie klejnoty, były landary w wozowni, było i koni i służby dostatkami, było więc z czem się pokazać przed ludźmi a nawet niektórych

przesadzić: ale takie paradne wizyty się rzadko kiedy zdarzały. On tylko sam, będąc pierwszym Podkomorzym Halickim i używając dla swej ważności wielkiej powagi w powiecie, musiał częściej wyjeżdżać, to na sądy graniczne lub polubowne, to wreszcie na sejmiki i sejmy, których też nigdy nie zaniedbywał.

Pretficz podniósł dochody swego majątku do nieznanego dotychczas wysokości. Jakie tam były nieprzeliczone stada koni u niego, jakie bydła rogate, jakie tysiące owiec wełnistych, jakie pasieki i stawy, temu się ludzie nie mogli nadziwić, bo też i najmniejszego z panów nie miał tego u siebie. Gospodarstwo rolne było bardzo trudne natenczas w tych krajach, bo wielki był brak robotników. Kmieci, sołtysów i kniaziów, było jeszcze dużo, ale tych nie można było dotychczas zmuszać do pracy — a chłop nie trzymał się roli, bo ziemi było dostatkim wszędzie a zwłaszcza w górach, gdzie wprawdzie chleb chudy, ale większe bezpieczeństwo od tatarskich zagonów. Osadnicy przypliwali dość licznie z Mazowsza i z Wielkopolski, ale ich sobie odmawiano nawzajem, najsurowsze prawa przeciw nim na nic się nie zdały, bo wykonanie ich było trudne, toż tylko prawem niemieckim można ich było przyciągać a dobrem obchodzeniem się z nimi utrzymać. Pretficz, człowiek rozumny a przytem łagodny, był mistrzem w tej sztuce: osadnicy, co osiedli w jego majątku, nigdy nieopuszczali swych zagrod, bo im łatwie nakładał warunki, dbał o nich jak ojeice w złej i dobrej doli, umiał ich przywiązywać do dworu a przez kmieci, z którymi żył w dobrej zgodzie jak gdyby z młodszymi braćmi, sprawował nadzór nad nimi i wywierał wpływ na nich, tak że dwór, kmiecie i chłopci stanowili u niego jakoby jedną rodzinę. Postępując tym trybem, pomnożył do tego stopnia swe grunta orne, że kiedy ten i ów z jego sąsiadów ledwie tyle zbóż zbierał, ile sam zjadł ze swoją czeladzią, u niego nieprzebrodzone

sposobieniu i zapatrywaniu gabinetu wpłynęły względy polityczne charakteru ogólnego, trudno ocenić; faktem jest wszakże, iż wobec oporu partii konserwatywnej i dzienniki półurzędowe używały takich argumentów, które dawały do myślenia, iż gabinet niezupełnie ufa w pokój bez wstrząśnięć. Czy dla ostatecznego uregulowania kwestyi uzbrojenia Belgii, jest to ponowny manewr, raz już skonstatowany, przypuszczać także można, choć z drugiej strony manewry podobne, przy ogólnym nastroju pokojowym Europy, przedstawiają się bardzo jaskrawo. Wyjaśnienia w sprawie tej, obrabianej obecnie w dziennikach, można się nie prędzej spodziewać, jak w listopadzie, w tym bowiem dopiero miesiącu zbiera się parlament belgijski.

Sprawy krajowe.

(W sprawach drogowych.)

(x) Wydział krajowy wydał w tych dniach bardzo ważny okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, dotyczący wpisywania dróg publicznych do ksiąg gruntowych.

Według §. 2 ust. kraj. z 20 marca 1874 (dz. u. i rozporządzeń krajowych l. 29) drogi publiczne stanowiące dobro publiczne, w myśl §. 287 u. c., wyjęte są od wpisywania do ksiąg gruntowych. Atoli tak w interesie publicznym, jakoteż z uwagi, iż każda księga gruntowa dawać powinna zupełną ewidencję wszystkich w odnośnej gminie katastralnej położonych nieruchomości, wskazanem jest, ażeby w księgach tych uwidocznione były także drogi publiczne w ogóle, oraz wszelkie przynależności dróg tych, stanowiące w myśl §. 294 u. c. części integralne tychże.

Z powodu zaś różnorodnego dotychczas w sprawie tej postępowania komisji hipotecznych, porozumiał się wydział krajowy z c. k. wyższymi sądami krajowymi we Lwowie i w Krakowie, celem unormowania jednolitego postępowania c. k. komisji hipotecznych w obu tych okręgach.

W tym celu wydał pomienione c. k. wyższe sądy krajowe równobrzmiący okólnik do podwładnych c. k. sądów obu okręgów, którego odpis Wydziałom powiatowym udzielono dla zastosowania się do zawartych w nim zarządzeń.

Według tego okólnika wciągnięte być mają drogi publiczne do osobnego spisu prowadzić się mającego, wedle wydanego w tym celu w okólniku, formularza i spis

ten stanowiąc ma część składową księgi gruntowej.

Spis ten obejmować ma tak wszystkie drogi publiczne, państwowe, krajowe, powiatowe i gminne, tudzież publiczne dojazdy kolejowe, oraz chodniki, jakoteż wszelkie nieruchomości przynależne do dróg publicznych, jak rowy, szkarpy, kamieniołomy, żwirowiska, kopalnie piasku, grunta potrzebne na skład materiałów, nabyte w drodze układow lub w drodze wywłaszczeń i t. p.

Wciągnięcie jednak do spisu tego dróg publicznych i należących do nich nieruchomości, skutecznym być ma tylko według odnośnej liczby parceli, bez wszelkiego oznaczenia kategorii dróg i ich wymiaru, i bez określenia bliższego nieruchomości, jako przynależności pewnej drogi.

Czyli zaś droga jaka w ogóle lub przynależność jej stanowi dobro publiczne, przeprowadzać mają komisje hipoteczne w pierw dochodzenie przy współudziale stron interesowanych i zawiadaniać mają o terminach tego dochodzenia także władze, do których nadzór i administracja dróg publicznych należy.

Mianowicie zwać mają komisje hipoteczne władze nadzorcze do takich dochodzeń w tych gminach, w których zakładanie ksiąg gruntowych jest jeszcze w toku, a o ile dochodzenie to tyczy się dróg gminnych i powiatowych lub ich przynależności, jakoteż publicznych dojazdów kolejowych, wyznaczyć winny Wydziały powiatowe do rozpraw tych delegata jako zastępcę odnośnego funduszu drogowego.

Delegata takiego lub kilku ustanowić mogą Wydziały powiatowe stale, według pewnych okręgów, do wszystkich rozpraw przy zakładaniu ksiąg gruntowych w gminach powiatu, i zawiadomić o tem odnośny c. k. Sąd powiatowy.

Gdy zaś według powyższego okólnika c. k. wyższych Sądów krajowych: lwowskiego i krakowskiego, w gminach, w których wedle dotychczasowego postępowania komisji hipotecznych, nieruchomości, stanowiące dobro publiczne, w księgach gruntowych zostały całkiem pominięte, dodatkowym sporządzeniem spisu, obejmującego nieruchomości te, zając się mają przełożeni c. k. Sądów powiatowych, i o skutecznieniu tego spisu zawiadomić mają także strony interesowane, przeto obowiązkiem będzie Wydziałów powiatowych, jako władzy nadzorczej, co do dróg gminnych i powiatowych oraz co do publicznych dojazdów kolejowych, na zawiadomienie takie c. k. Sądów powiatowych przekonać się o dokładności dodatkowego sporządzonego spisu, a w razie potrzeby, celem sprostowania lub uzupełnienia tegoż, odpowiednie poczynić kroki.

Wreszcie, co do dróg gminnych, w szczególności uważa Wydział krajowy za potrzebne, zwrócić uwagę Wydziałów powiatowych na zasadniczą różnicę, zachodzącą między drogami gminnymi publicznymi, w myśl §. 4 ust. drogowej, które są dobrem publicznym, w myśl §. 287 po-

wszechnej księgi ustaw cywilnych, i jako takie, przy zakładaniu ksiąg gruntowych do spisu wciągnięte być mają; a drogami gminnymi, stanowiącymi dobro gminy, prywatne, w myśl §. 68, ust. gminnej, które jako takie, do wykazu hipotecznego księgi gruntowej, na rzecz gminy wciągnięte być winny.

Do pierwszych zaliczyć należy drogi w granicach gminy i obszaru dworskiego położone, do użytku publicznego przeznaczone, a zatem wszystkie drogi miejscowe, które nie stanowią prywatnej własności osób lub korporacji pojedynczych, a których wolny użytek wszystkim bez wyjątku, czy to w celach gospodarczych czy też dla komunikacji wewnątrz lub na zewnątrz gminy, przysłuży.

Do drugich zaś należą drogi, stanowiące własność prywatną całej gminy, to jest taka, której używanie tylko członkom gminy bez zaprzeczenia przysłuży, obcy zaś może być wzbronione.

W ogóle przy objawianiu zdania przed komisją hipoteczną co do dróg gminnych, trzymać się winny Wydziały powiatowe zasady, iż za wciągnięciem do spisu jako dobra publicznego z poszczególnieniem pojedynczych parcel oświadczać się należy, co do tych dróg gminnych i przynależności tychże, które w myśl §. 4 ust. dróg niewątpliwie do użytku publicznego służą, lub też w skutkach specjalnych orzeczeń prawomocnych za gminne drogi publiczne lub części integralne tychże zostały uznane; w razie zaś zachodzącego w tym względzie sporu, spowodować mają Wydziały powiatowe w pierw rozstrzygnięcie tegoż w właściwym toku instancyi. Przytem należy też mieć na względzie, czyli która z dróg gminnych lub części teje w myśl §§ 7 i 9 ust. drog. jako gminna droga publiczna nie została zaniesiona, w którym to razie droga ta ze spisu jako dobro publiczne wyłączoną być winna.

Wystawa krajowa w Krakowie.

J.E. p. Minister br. Ziemiałkowski na Wystawie.

Czytamy w *Czasie*: We środę wieczór J.E. p. Minister, bar. Ziemiałkowski przyjechał do Krakowa. Na dworcu witali p. Ministra: delegat Namiestnictwa, hrabia K. Borkowski; prezydenci sądowi, pp. Zborowski, Madejewski i Jasiński; prezydent miasta, dr. Szlachetowski; rady dworu, pp. English i Hayling; dyrektor Wystawy, dr. F. Jakubowski; posłowie, pp. Leon Chrzanowski, hr. August Łoś i dr. Weigel; tudzież zastępca dyrektora kolei Państwowych, pan Seferowicz, oraz inni. Po serdecznym powitaniu, udał się J.E. pan Minister do mieszkania posła, dr. Weigla, przy ulicy Grodzkiej, gdzie go witała po obu stronach bramy licznie zebrana publicz-

ność. J.E. pan Minister przyjmował wczoraj od godziny 10-tej z rana, na posłuchaniu u siebie, prezesów różnych władz i instytucyj, oraz posłów, a o godzinie 11 udał się na Wystawę. Wieczorem na cześć pana Ministra odbył się obiad u prezydenta miasta, dr. Szlachetowskiego. Pan Minister zamierzał odjechać wczoraj wieczór, o godzinie 9 1/2.

Tym samym pociągiem pospiesznym, we środę wieczór, przybył także z Wiednia do Krakowa były minister Chlumecky, i zwiedził katedrę na Wawelu, oraz wystawę na Błoniach.

SPRAWY ZAGRANICZNE

Wypadki bułgarskie.

Z Paryża donoszą do *Politische Corr.*, iż w tamtejszych kołach dyplomatycznych poruszono myśl zwołania komisji europejskiej dla uregulowania sprawy bułgarskiej. Propozycyi w tej mierze nie uczyniło dotąd żadne mocarstwo, przeważa jednak przekonanie, że gdyby który z gabinetów to uczynił, powiodłoby się w tej chwili uzyskać zgodę wszystkich mocarstw, nawet Rossyi, pod pewnymi oczywiście, choćby tylko formalnymi warunkami. Co się zaś tyczy Bułgarii, to ta uległaby niezawodnie zbiorowej woli Europy, któraby w takim razie była zniewoloną uwzględnić jej uprawnione życzenia.

W kołach wiedeńskich powątpiewają, aby udało się osiągnąć porozumienie Turcyi i Rossyi w kwestyi znanych propozycyj gabinetu petersburskiego. Rossyja kładzie główny nacisk na to, aby w pierwszym rzędzie wystąpiła W. Porta jako mocarstwo zwierzchnicze, aby proklamowała nieważność wyboru ks. Koburga i zarządziła, co wyda się potrzebnem, dla jego usunięcia. Ponieważ takie wystąpienie W. Porty byłoby możliwem w tym tylko razie, gdyby rząd sultanski był gotów na wypadek oporu Bułgarów poprzeć zbrojnie swe żądanie, tedy nie może być mowy o zgodzeniu się Turcyi na propozycje Rossyi.

Jak telegrafują z Sofii do *Köln. Ztg.*, doniesienia, jakie otrzymano tam z Rossyi, potwierdzają jednogłośnie przypuszczenie, iż Rossyja zajmie w najbliższych miesiącach zimowych w obec kwestyi bułgarskiej wyczekującą postawę. Car pragnie przekonać się przedewszystkiem, czy ks. Ferdynand potrafi przezwyciężyć wewnętrzne trudności i czy one same bez przyczynienia się dyplomacyi rosyjskiej, nie wystarczą do uniemożliwienia księciu dłuższego pobytu w Bułgarii.

Tymczasem stosunki wewnętrzne konsolidują się coraz lepiej, jak widać z tego, że ks. Ferdynand wezwał do siebie Radosławowa, aby między tym lojalnym naczelnikiem opozycyi a Stambulowem doprowadzić do pojednania, nim przyjdzie do wy-

łany falowały pszenicą i żytem i prawie wszystkie okoliczne miasteczka się jego chlebem żywiły. Tak też pomatu się zabudował: jego stajnie, obory, stodoły, szpichlerze a pomieszkania dla sług, rezydentów i gości, wyglądały prawie jak miasto, — tylko stare dworzysko, tak jak go jego ojcowie pobudowali i wciąż powiększali, pozostawił nieknięte.

Była to ogromna, prawie jak jaki zamek rozłożysta budowa, z trzema gankami u frontu, z przyzbami dokoła, z piąterkiem w jednym a z wieżą w drugim rogu, ale cała drewniana a tu i ówdzie nawet tylko dranicami i słomą pokryta. Nad wieżą był dach baniasty z krzyżem u szczytu, jakby na cerkwi, bo tam się znajdowała domowa kaplica. Wszystkie gospodarskie budynki stały z tyłu za dworem, po prawej stronie ciągnęły się sady jak lasy a w nich pasieki i woskobjinie, przynoszące niemało złotych węgierskich owego czasu; po lewej wielki wirydarz z grzędami wysadzonymi bukszpanem, na których rozrastały się malwy, wysmukłe ślasy, winograpy, słoneczniki i inne zioła lekarskie, zaś w środku obszernego dziedzińca błyszczała okrągła sadzawka, obsadzona dokoła tak gęsto różami, że przez nie ani wąż nie mógłby się przecisnąć. Tylko naprzeciw środkowego ganku dworzyska różę przecięto i rzuciono mostek na małą wysepkę, która się znajdowała na środku sadzawki a na której rosły cztery ogromne brzozy płaczące, kąpiące swoje zielone warkocze w kryształowem zwierciadle sadzawki. Pomiedzy brzozami stały ławy rzeźbione z drzewa, na których gospodarstwo czasem odpoczywali po zachodzie skwarne słońca, oddychając balsamicznym zapachem róż, który im ochłodzone wodą wieńczyki przynosiły od brzegów, i sytną wonią dojrzewających owoców, która zawiewała od sadów. Całe to zaene a piękne obejście razem ze wszystkimi ogrodami i bu-

dynkami było otoczone wysokim wałem wzniesionym z ziemi a najeżonym palisadami i częstokołem, z poza którego można było się bronić, we środku wału stała wysoka brama drewniana z pomieszkaniem dla stróżów, zaś po obydwóch rogach pobudowano strażnice, — a tak w tym ziemskim rajku pocziwiałych ludzi, pomimo rozgwaru pracy na bliższych rolach i łąkach, panowała niezamącona cisza, ta cisza ziemską, lecz jakby przeniesiona z pól elizejskich, podnosząca umysł i radująca serce a do prawdziwego szczęścia tak niezbędna.

I był to rzeczywiście raj ludzki. Po tem starem dworzysku, po oficynach, kuchniach, oberach i stajniach, rościło się jakie kilkadziesiąt ludzi albo i więcej: nauczyciele i piastunki do dzieci, rezydenci i rezydentki, sieroty przytulone do dworu, włodarze, ciwuny, parobki i sługi zbrojne, wszystko to było w ruchu od świtu do nocy, ale każdy pełnił swą służbę sumiennie i bez hałasu, bo każdy ją pełnił z czci i miłości dla pana i paui. Winęło się też tam wszystko jak z płatka a wiodło nad podziw: rok w rok nowy folwark budowano w wykarczowanych lasach, rok w rok pomnażały się stada, rok w rok spuszczało nową barykę szerokich groszy do zamkniętej na drzwi żelazne piwnicy, ni ojca ni matkę żadne nie turbowały troski lub niepokoje, dzieci chowały się pięknie i zdrowo, nigdy ani jedna łąza tam nie padła, chyba nad cudzą niedolą, zgoła słońce tam wciąż świeciło a życie płynęło jak dzień pogodny i jasny, nigdy nie zasępiony chmurami. Dopiero teraz na tem pogodnym niebie pokazała się chmurka i nabawiła rodziców nieznanego dotychczas smartwienia....

Oto właśnie przed kilką dniami przyjechał Lubek ze Sobnia: przyjechał błądy, wycieńczony na siłach i nibyto tylko na rekonwalescencję po przebytej ciężkiej chorobie, ale nieomylnie rodzicielskie przezu-

cie zaraz odgadło, że pod tą chorobą fizyczną jeszcze coś innego się kryje. Wypytywano go z oględnością, ażali skutkiem jakiegoś lekkomyślnego kroku nie popadł w niełaszkę u Kmitów, ażali się z kim nie pokłócił lub pobił, ale kiedy Lubek tym wszystkim przypuszczeniem zaprzeczył, uwierzono mu, bo znano jego nieskazitelną pocziwłość i miłość serdeczną a pełną ufności do swoich rodziców. Przywiózł on zresztą list od obojga Kasztelaństwa do państwa Pretficzów, list pełen pochwał dla niego a zapewniający niedwuznacznie wyraził, że jego zwątłone zdrowie potrzebuje dłuższego spoczynku w zaiszu i na łonie własnej rodziny. Matka, namówiwszy się z mężem, podjęła się sekret ten z serea swojego syna pomatu wydobyć.

Dotychczas jej się to weale nie udało: Lubek był całkiem w sobie zamknięty i ani jednym słowem stanu swej duszy nie zdradził — a kiedy potracono o jaki przedmiot, który mu przypominał Jagienkę, i uczuł, że mu serce wzbierać zaczyna, to zawsze rozmowę zżęcznie odwrócił i sam zabrawszy głos, potrafił własną wymową odzywający się ból swego serca zagłuszyć. Dopiero teraz zdarzyła się sposobniejsza chwila po temu.

Przed samym zachodem słońca, stary Pretficz zasiadł w narożnym ganku z dwoma kmięciami i Kapelanem domowym i rozmawiał z nimi o sprawie niezmiernie ważnej, bo o zbudowaniu rzymsko-katolickiego kościoła, którego dotąd jeszcze w Sokołowie nie było. Ci obadwa kmięcie, pożeniwszy się z Polkami, dzięki wpływowi swych żon, już przeszli na katolicyzm, w dobrach Pretficza było już katolików wielu, bo między innymi osadnikami byli Mazury i Wielkopolanie, nie chodziło mu weale o fundusze, bo tak kosztła budowa jak i dotacje kościoła, postanowił opędzić z własnej szkatuły: ale wiele zależało mu na

tem, ażeby ta erekcja została przeprowadzoną wspólną pracą i wspólnym zachodem, bo tylko tym sposobem mogła się utworzyć katolicka gmina, która wiedzona tem przekonaniem, że kościół jest jej wspólną a nie tylko pańską własnością, mogła być swą własną siłą się dalej rozszerzać. Każdy szlachcic, osiadający w tych ziemiach i dalej, był nie tylko kolonizatorem, krzewicielem cywilizacyi zachodniej i rycerskim obrońcą ziemi, ale czuł się zarazem apostołem i misjonarzem rzymsko-katolickiego Kościoła — a byli pomiędzy nimi i tacy, którzy tę ostatnią misję uważali za najwyższą i najważniejszą, bo spełniając ją gorliwie i skutecznie, nie tylko przynależali swojej ojczyźnie wiernych obywateli, łączących się z nią obok wspólności interesów także wspólnością wiary, ale przyczyniali się zarazem do zbawienia duszy tych ludności, nad którymi los im powierzył opiekę. Do takich gorliwych apostołów należał Pretficz i spełniał to posłannictwo rozumnie, skrzętnie i z prawdziwie apostołskim zaparciem się siebie — a kiedy był rozmową o takich sprawach zajęty, niktby go od niej nie potrafił oderwać.

Po dziedzińcu, około sadzawki, igrały dzieci z piastunkami i nauczycielkami a do zór nad niemi miała zakonnica Ormianka, która także przeszedłszy na wiarę rzymsko-katolicką, opuściła swój klasztor we Lwowie i w Sokołowie przyjęła urząd ochmistryni. Pomiedzy dziećmi i sierotkami, które się razem z niemi chowały, hasał na kiju sześciolatek naówczas Bernard i szablą drewnianą ścinał łby łądogom i krzakom: rycerska krew, szukająca ochłody w zniszczeniu i mordach, już wtedy w nim grała, bawiło to wszystkich i dlatego na wszystko mu pozwalano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zapobiegania smutnym, z wadliwego ustroju starych budowli teatralnych wynikającym nieszczęsnym następstwom. Tych katastrof trzeba też było dopiero, aby pomyślano o oświetleniu teatrów takim, któreby nie jak iskra nad beczką prochu, zniewała do ciągłej trwogi, wymagała ciągłej a nigdy nie dość wielkiej i czujnej baczości i przezorności. Gdyż baczości takiej wymaga każde światło płomienia niezamkniętego. Cokolwiek wprowadzonego przypadkiem w zetknięcie z jakimkolwiek płomieniem, rozbuja płomień w rzeczy zetkniętej. Toż liczba teatrów spalonych przez jeden płomyk gazowy jest wielka, straszliwie wielka. Nie ma się też czego dziwić. Czyż wprowadzając płomień gazowe dokoła sceny, z wszystkich stron kulis, ponad niemi i pod niemi, nie wprowadzamy mnóstwa źródeł ognia i zarzewi pożaru i czyż nie stwarzamy i nie ułatwiamy tam ziszczenia i powodzenia pożode?... Najmniejsza nierozwaga, najmniejsza omyłka w obchodzeniu się z obstawionymi dokoła płomieniami gazu łatwo zapalnymi przyrządami scenicznymi z drzewa, płótna, tkanin, papieru i włókna — wywołuje zajęcie się i pożar.

Nieszczęściem pożaru Opery komicznej w Paryżu nauczeni Francuzi, postanowili pierwsi usunąć niebezpieczeństwo ognia w budynkach publicznych przez zastąpienie światła gazowych światłem elektrycznym. Światło to jest do oświetlania wielkich przestrzeni jedyne. Rzecz główna bowiem, nie ma płomienia. W znanych dziś już całemu światu baniach Edisona żarzy się, za przepuszczeniem doń prądu elektrycznego, węgiel — żarzy się piękna, jednorodna, nieco żółtawą białością. Światło to tkwi w dzwone zewsząd zwartym, można je więc zanurzyć do wody, ono nie zgaśnie, można je ująć w ręce bez poparzenia ich sobie, można je położyć na sukniach, prochu, nawet na bawelnie strzelniczej bez najmniejszej obawy. Jest to światło bez płomienia, nie ogrzewające wcale atmosfery lokalności, jak to zawsze się dzieje przy oświetleniu gazem, nie psujące ani barw malowideł ściennych ani nie kopające białości ozdób architektonicznych, to też światło elektryczne wchodzi coraz więcej w użycie. W Belgii, Francji i Anglii jest już wiele hoteli, sklepów, kawiarni i restauracji oświetlonych lampami Edisona już od lat kilku. Nawet w Wiedniu i Peszcie oświetlają już od lat kilku lokale publiczne lampami elektrycznymi. Tylko tam, gdzie najpierw powinny być zaprowadzone t. j. w teatrach, nie zaprowadzono ich dotąd, i kto wie, gdyby nie pożary Ringtheater w Wiedniu, teatru w Nicei i teatru Opery komicznej w Paryżu, czy myślanoby trochę więcej nad sprawą oświetlania wszystkich teatrów lampami elektrycznymi. Dziś, dzięki powyższym katastrofom, sprawa ta jest w stadium wprowadzenia w czyn, a ostatni pożar w Exeter przyspieszy jeszcze jej załatwienie. Intendantura teatrów naddwornych w Wiedniu powzięła właśnie niedawno ostateczne w tej mierze postanowienie i poruciła zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego Towarzystwu angielskiemu.

Wszystkie teatry prześcignęła jednak w tej mierze dyrekcja teatru Varietés i dyrekcja Wielkiej Opery w Paryżu, które oświetlenie elektryczne już zaprowadziły. Szczególniejszą uwagę zwraca urządzenie oświetlenia elektrycznego w Wielkiej Operze, tym wspaniałym pomniku artystycznego ducha M. Garnier'a. Stawianemu za wzór temu urządzeniu poświęcimy słów kilka, w mniemaniu, że odpowiemy ciekawości czytelników, tem więcej, że urządzenie to jest rzeczywiście wspaniałem i olbrzymiem nad wyraz.

Towarzystwo Edisona uczyniło z pałacu muzyki zarazem pałac wystawy najgenialniejszych pomysłów dzisiejszej elektrotechniki. Podczas gdy tłumy publiczności, porwanej zachwytem, z zapałem wywołują w sali ulubionych swych mistrzów głosu i dźwięku, olbrzymie maszyny w niesamowitem milczeniu pracują bez przerwy w podziemiach budynku, i wytwarzają taką ilość elektryczności, o jakiej wyobraźnia pojęcia sobie zrobić nie zdoła. Całe podziemie Opery jest jednym wielkim labiryntem sklepień, słupów, kurytarzy, przedstawiających się jak istne katakomby na byłym dnie łożyska zasypanego strumienia Grange Batelière. Małe elektryczne lampki, umieszczone u stropów, oświetlają te chłodne piwnice, — gdzieś tam czerwone światełko rzuca promienie na ścianę, z pozakątowej dochodzi głuchy łoskot. W jednej części podziemia umieszczonych jest pięć wielkich kotłów parowych, systemu Belleville, wypróbowanych na ogromną wytrzymałość, a mogących dostarczyć naraz 10.000 kilogramów pary. Z reguły dają trzy z nich 2450 kilogramów pary w godzinie, dwa inne 1250 klg. pary na godzinę. Nieco na uboczu umieszczony jest szósty kocioł, systemu Weyher & Richmond, dający 500 klg. pary na godzinę, służącej tylko w celach oświetlenia dziennego.

Z powyższych pięć kotłów, ma każdy 15 metrów długości, 6 m. szerokości a 5 $\frac{1}{2}$ m. wysokości spoczywają one w sali, leżące pod chodnikiem ulicy Halévy. Celem wyprowadzenia dymu z pieców podkotłowych, wybudowano komin wychodzący ponad szczyt gmachu o średnicy 1 m. 30 cm. a wysokości 39 metrów.

W części, podziemia, leżącej pod *grande Vestibule* Opery, znajdują się dwie wielkie sale oświetlone tak jasno, iż przypuszczać można, że się jest w jakichś okazałych salonach. W salach stoi pełno machin olbrzymich, pracujących nieustannie w głochem, przerażającym milczeniu. Pomiedzy temi machinami znajduje się jeden wielki motor systemu Corlissa i motor pomocniczy systemu Armingtona. Motor Corlissa o sile 300 koni wprawia w ruch pięć machin dynamoelektrycznych systemu Edisona, zasilających 500 lamp, i jedną maszynę systemu Gramme'a, zasilającą 24 świeczników systemu Jabłoczkowa. Motor systemu Armingtona o sile 100 koni porusza dwa dynamy Edisona, zasilające 400 lamp. Prócz tych motorów znajduje się siedem innych machin systemu Weyher et Richmond, umyślnie skonstruowanych dla Opery, a służących do zgęszczania elektryczności, którą można zasilać dalszych 1000 lamp elektrycznych.

Wszystkie te motory poruszają więc: 5 machin dynamoelektrycznych o 120 voltach a 375 amperach, 4 maszyny dynamoelektryczne o 120 voltach a 800 amperach, 3 maszyny dynamoelektryczne o 120 voltach a 300 amperach, 1 maszynę dynamoelektryczną systemu Gramme'a o 40 amperach, 1 maszynę dynamoelektryczną systemu Gramme'a o 200 voltach. Tą ilością machin można wywołać naraz światło elektryczne w 7700 lampach.

Celem dostarczania wody do kotłów, które zawsze muszą być pełne, wywiercono w dnie lochu w przeciagu 15 dni studnię o głębokości 41 metrów, wewnątrz wyłożoną cementem, która daje 60 m. kubicznych wody na godzinę, wydobywanej za pomocą pompy, którą porusza mały motor elektryczny, ustawiony w całkiem innej oddalonej części podziemia. Woda, ciągle pompowana, ścieka do olbrzymiego zbiornika znajdującego się wprost pod sceną a przeznaczonego przez twórcę gmachu, Garnier'a, pierwotnie do zbierania wilgoci murów i zaskórnych ścieków w podziemiach gmachu.

Motory wprawiają w ruch maszyny dynamoelektryczne, które wywołują elektryczność. Elektryczność tę przeprowadzają druty do wielkiego stołu o 4 m. długości, ustawionego wzdłuż ściany w sali machin. Jest to stół regulatorów rheostatowych t. j. przyrządów, które wszystką elektryczność, wytworzoną przez dynamoelektryczne motory, zbierają razem i tym sposobem umożliwiają przepuszczanie do lamp tylko takiej elektryczności, jaka do wywołania światła o pewnej wymaganej mocy jest potrzebna, i tylko do tych lamp, które mają dać światło, czyli innymi słowy, do zświecania, gaszenia i regulowania jasności każdej lampy z osobna.

Zapomocą całego szeregu obracających się rączek kościanych, umieszczonych na stole, może jeden człowiek kierować z pasem całym wytwarzanej elektryczności, zwalniać działanie motorów czyli zmniejszać wytwarzanie elektryczności przez osłabianie akcji magnetycznej machin dynamoelektrycznych, i odwrotnie, zwiększać je przez potęgowanie akcji motoru. Nawzajem też każda najmniejsza zmiana w mocy światła lamp w teatrze uwidoczni się stojącemu w podziemiu. Nad stołem bowiem umieszczone są dwie lampy; jedna o mlecznym szkle bani, druga o czerwonym. Dopóki lampa biała się świeci, dopóty jest dość prądu elektrycznego do zasilania lamp w teatrze; skoro jednak zabłyśnie czerwona, znak, że prąd słabnie. Kierujący oświetleniem otwiera wówczas jedną z rączek na stole i puszcza nowy prąd dopóty, póki lampa biała nie zajaśnieje światłem o żądanej mocy. Ze stołu pierwszego przechodzi cała elektryczność dwoma drążkami miedzianymi do stołu drugiego, gdzie każdy oddział lamp: lampy łóż pierwszego piętra, drugiego, itd. lampy kurytarzy, lampy pajaków, świeczników, lampy kulis, organów, administracyjnych ubikacji i t. p. ma swoją rączkę do zapalania ich i gaszenia według potrzeby. Jedno pociśnięcie palcem wystarcza, aby w jednej chwili zabłyśły światłem lampy całego teatru, lub aby równie prędko wszystkie zgasły, albo nawet, aby tylko jedna z nich zgasła. Od stołu tego poprowadzone jest mnóstwo drutów miedzianych po całym budynku Opery. Długość ich wynosi 132 kilometrów.

Oświetlenie sceny samej, uskuteczniacie w teatrach oświetlanych dotąd gazem zapomocą całych szeregów płomieni t. zw. organów, odbywa się w Operze paryskiej za pomocą 36 półkolistych szeregów lamp elektrycznych poumieszczonych wzdłuż rampy, kulis, stropu i t. d. W miarę potrzeby można zaświecić naraz 800 do 1700 lamp. Każdy oddział lamp ma w podziemiu oso-

bną lampę, zasilaną tą samą co i on częścią prądu elektrycznego a więc wskazującą kierownikowi oświetlenia moc jasności każdego szeregu lamp z osobna i pozwalającą mu takąową regulować do woli.

Obecne oświetlenie elektryczne wielkiej Opery, zestawione z dawniejszem gazowym, daje takie liczby: Administracyjna część Opery miała 1269 płom. gazowych a ma 1180 lamp elektr. Scena miała 1897 płom. gazowych a ma obecnie 1720 lamp elektr. i 125 świeczników. Sala widzów miała 2254 płom. gazowych a ma 1280 lamp elektr. i 320 świeczników. Foyer i wielki kurytarz miał 1967 płom. gazow. a ma 1060 lamp elektr. i 650 świeczników. Podziemia miały 68 płom. gaz. a mają 70 lamp elektr. Główny kurytarz ma 540 lamp elektr., główne foyer 525 l., przedsionek do foyer 90 lamp, żyrandole 99 l., główny pajak 550 lamp. Ześwietlna kolumnada czyli perystyl opery oświetlony jest 10 świecznikami systemu Jabłoczkowa a fasada loggii 8 lampami łukowemi systemu Piepera.

Maszyny podziemia idą bez przerwy dniem i nocą. We dnie dostarczają światła maszynistom teatralnym, oświetlają scenę podczas prób, ciemne lokalności administracji, kurytarze i piwnice. Od godziny 8mej rano do 8mej wieczór puszcza się w ruch tylko duży motor Corlissa, reszta motorów jest czynną tylko od 8mej wieczór do północy.

Tak więc w całym gmachu nie ma obecnie ani jednego światła o płomieniu, wszystkie światła zamknięte są w baniach, od których nie zająć się nie może. Wprawdzie niektórzy krytycy zarzucają, że niebezpieczeństwo rozsiane dawniej w tylu miejscach, w ilu świeciły się płomienie gazu, obecnie sprowadzone zostało tylko do podziemia, na których cały gmach Opery stoi niby na wulkanie. Ale są to zarzuty płonne. Gdyż kotły są wypróbowane tak, że można je uważać za nieeksplozujące, a ogień pod niemi nie może się zetknąć z niczem, tylko z żelazem i kamieniem. Ale nawet gdyby z innej przyczyny wszczął się gdzieś ogień w gmachu, maszyny podziemia są dość potężne, aby w jednej chwili rzucić całe strumienie wody w miejsce zagrożone. Prawda, że można było urządzić tę rzecz jeszcze bezpieczniej, umieszczając wszelkie maszyny w miejscu oddalonym od Opery, gdzieś poza obrębem miasta Paryża, i wytwarzaną przez nie elektryczność sprowadzać do gmachu Opery drutami, tak jak to uczyniono w Lucernie, przeprowadzając elektryczność drutami z miasta do oddległych na ośm kilometrów hoteli nad jeziorem Czterech Kantonów. W Paryżu wynosi średnica miasta 12 kilometrów a nowsze systemy przeprowadzania zasobu elektryczności zmniejszają stratę na elektryczności do 8 do 10 proc. Dlaczego tego nie uczyniono, nie wiadomo. Prawdopodobnie jednak inne teatry, gdy będą zaprowadzać światło elektryczne, i ten ostatni warunek bezpieczeństwa będą uwzględniać. W Wiedniu elektryczność, potrzebną do oświetlenia teatrów nadwornych, wyrabianą będzie w Zakładzie Towarzystwa gazowego, leżącym za miastem.

MARYAN DIMMEL.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Pomoc dla banku ziemskiego w Poznaniu.

Jak już zaznaczyliśmy we wczorajszym numerze, zebrało się wczoraj na zaproszenie centralnego komitetu, w zwanego podczas zjazdu polskich prawników i ekonomistów w Krakowie, zgromadzenie obywateli i reprezentantów licznych instytucji finansowych, celem naradzenia się nad sposobem przyścia w pomoc zawiązanemu niedawno bankowi ziemskiemu w Poznaniu. Przewodnią myślą tej instytucji, wyrażoną jasno tak w ustawie jak w prospekcie, jest pośredniczenie w interesach parcelacyjnych i hipotecznych. „Bank Ziemski“ stanowczo wyklucza obecnie z swego działania udzielanie własnych funduszy kredytu hipotecznego. Zważywszy jednak, że stopa procentowa w całym świecie się obniżyła, a cięższe na własności ziemskiej długi, powstałe w dawnych czasach, przez zbytnią wysokość stopy procentowej rujnującymi dla rolnictwa się stają, uważa „Bank Ziemski“ za operację korzystną i konieczną pośredniczenie w konwersji długów, przez co, nie ryzykując bynajmniej własnego kapitału, zdoła z własnym zyskiem wielu rolników przy ich własności utrzymać. Czynności spekulacyjnych, nabywania ziemi i gospodarowania na własny rachunek, dawania pożyczek hipotecznych, „Bank Ziemski“ przedsiębrać nie będzie, a czynności swe ograniczy do operacji niezbędnych dla pośredniczenia w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelowaniu ziemi, o-

raz pośrednictwa w zaciąganiu i konwertowaniu pożyczek hipotecznych. Zakreślone w §. 5 statutu nieco szerzej granice działalności Banku znajdują stanowcze ograniczenie w §§. 6 i 8, orzekającym, że Rada Nadzorcza daje zarządowi Banku potrzebne i obowiązujące instrukcje i wskazówki, że dalej od uchwały Rady Nadzorczej zależnym jest pośredniczenie w nabywaniu, dzierżawieniu lub parcelowaniu ziemi. Jedyne ze względów praktycznych nie ograniczono zbyt w §. 5 zakresu działań Banku, aby w danych wypadkach nie utrudniać jego działalności.

Ograniczając w praktyce zakres swego działania do wyżej wskazanych czynności, Bank ziemski może stanowić dla kapitalistów choć nie ponętną ale zawsze bezpieczną lokację, i nie narażając bynajmniej akcyjnego kapitału, może przynieść rzetelną usługę i jednostkom i społeczeństwu. Przewadzona ogólnie i skromnymi kosztami administracyjnymi, zdoła instytucja ta dać akcyonaryuszom swym choć skromny, ale pewny dochód.

W powyższym duchu wyjaśnili znaczenie i zakres „Banku ziemskiego“ członkowie komitetu centralnego, J. E. ks. Adam Sapieha i hr. Artur Potocki, kładąc nacisk na to, iż nie chodzi tu o pomoc w formie jakiejś ofiary, lecz o nakłonienie do lokacji kapitałów w instytucji, mającej wszelkie warunki bytu i rozwoju. Na cele tej akcji stanęły pierwszorzędnie powagi finansowe, ludzie patrzący trzeźwo na położenie, a to samo daje rękojmię, iż zaangażowane w instytucji poznańskiej kapitały nie zostaną narażone na żadne niebezpieczeństwa.

Ze ogół nasz zainteresował się szczerze sprawą Banku ziemskiego, świadczy poważny zastęp osób przybyłych na wczorajsze zaproszenie. Oprócz ks. Adama Sapiehy i hr. Artura Potockiego, wzięli udział w zgromadzeniu i żywy udział w dyskusji: pp. ks. Jerzy Czartoryski, ks. Leon Sapieha, Stanisław hr. Tarnowski z Drohobyckiego, Józef Baliński z Samborskiego, Rogier hr. Łubiński z Rzeszowskiego, dr. Czajkowski z Przemysła, A. Vivien z Tarnopolskiego, St. Brykczynski z Stanisławowskiego, Józef Borowski z Jaworowskiego, St. hr. Zamojski, Wł. Gniewosz z Buczańskiego, hr. Cetner, br. Capri, dr. Kozłowski, St. Komarnicki z Kałuskiego, dr. Roinski ze Lwowa, dyrektorowie Marchwicki, Simon, dr. Zgórski, Wrotnowski i wielu innych.

Po dłuższej dyskusji, głównie nad sposobem zorganizowania akcji pomocniczej, uchwalono utworzyć w całej Galicji komitety powiatowe i miejskie, pozostawiając im zupełną swobodę co do sposobów subskrybowania akcji, jednocześnie zaś zadecydowano, iż Galicja mogłaby dostarczyć około 1,200.000 marek (do rozpoczęcia operacji potrzebnym jest kapitał 3,000.000 marek) i to mniej więcej w tym stosunku, że komitety powiatowe mają dostarczyć 800.000 marek, zaś komitety miejskie 400.000 m. Wniosek dyrektora dr. Zgórskiego, co do dobrowolnego udziału różnych stowarzyszeń, przekazano komitetom do uwzględnienia.

Na tem zebraniu ułożono listę komitetów prowincjonalnych i uproszono komitet centralny do przeprowadzenia odnośnej korespondencji i wydania potrzebnych instrukcji.

Do zawiązania komitetu we Lwowie postanowiono uprosić pp. Mochnackiego, Zimę i Mikolascha. Posiedzenie skończyło się o godz. 3 po poł.

— **Wspólność interesów galicyjskich dróg żelaznych.** Wczoraj, dnia 6 października, rozpoczęły się w Wiedniu konferencye reprezentantów galicyjskich prywatnych i państwowych kolei, w sprawie związku wspólności interesów.

Na zaproszenie generalnej dyrekcji kolei państwowej, przybyli przedstawiciele wszystkich kolei, które należą do galicyjskiego związku transportowego (*galiz. Verkehr Verband*).

Ze strony generalnej dyrekcji kolei państwowej biorą udział w konferencji: Rada rządowa, dr. Liharzik i starszy inspektor Dimmar; ze strony kolei Karola Ludwika: generalny dyrektor, br. Sochor i pan Lewicki; ze strony kolei Północnej: rada dworu Jeitelles i centralny inspektor Dietschold; węg.-galic. kolej reprezentuje rada dworu Pichler, a lwowsko-czerniowiecką kolej inspektor Schreiber.

Celem zebrania jest informacyjne porozumienie się co do projektu, podniesionego przez generalną dyrekcję kolei państwowych w sprawie wzajemnych karteli taryfowych. Chodzi tu w pierwszej linii o uproszczenie zbyt skomplikowanej wzajemnej rachunkowości, a dalej o zrównoważenie dochodów poszczególnych zarządów kolejowych.

Fremdenblatt pisze w tej sprawie: Głównym powodem zwołania tej konferencji, była znana interpelacja, wystosowana do rady kolejowej: czy prawdą jest, że Rząd ma zamiar oddać zarząd galicyjskiej kolei transwersalnej dyrekcji kolei Karola Ludwika. Wówczas odpowiedział w imieniu Ministerstwa handlu, radca

dweru Polonetz, że zamiar taki nie istniał, że jednak Rząd zarządził chciał dochodzenia w tej kwestyi Inspektor Dimmer ogłosił swe studia nad stosunkami galicyjskich kolei. Byłoby więc przedwczesnem obecnie już rozprawiać o jakichś finansowych rezultatach, skoro to tylko jest pewnem, że koleją Karola Ludwika jest w możności prowadzenia zarządu taniej, aniżeli koleje państwowe.

Trudności, jakie się okazują przy omawianiu tej sprawy są znaczne, tyczą się one ruchu i finansów, a będą mogły być usunięte dopiero wtedy, gdy się uda w sposób godziwy i wszystkich interesów zadowalniający, uskutecznić podział transportów i gdy się uda ustalić kosztą zarządu pojedynczych kolei. Dopiero po rozwiązaniu tych kwestyj, można będzie mówić o utworzeniu wspólności interesów między wspomnianymi kolejami, które następnie wydadzą pomysły finansowe rezultaty dla pojedynczych kolei, a dla publiczności wysyłającej towary, wyniknie z tego także możliwość właściwego użycia tych linii kolejowych.

Kolej Karola Ludwika. *Fremdenblatt* pisze: Transport zboża na galicyjskiej kolei Karola Ludwika, nie mógł rozwinąć się jeszcze w spodziewanych rozmiarach, albowiem odplyt zboża z Rosyji do Niemiec odbywał się dotychczas w sposób aenaturalny z południowo-zachodnich punktów portami morza Bałtyckiego a unikał drogi przez Galicję. Przed kilkoma tygodniami, zaszła skutkiem tego znaczna zmiana naszego eksportu koleją Karola Ludwika, iż zarząd kijowsko-brzeskiej kolei rozpoczął swe kartele z kolejami żelaznymi prowadzającymi ku portom morza Bałtyckiego i zainicjował w porozumieniu z koleją Karola Ludwika rokowania, celem ustanowienia tańszej taryfy, począwszy od Kijowa. Skoro rokowania te ukończą się, zboże z południowo-zachodniej Rosyji będzie transportowane przez Galicję.

Również transport petroleum nie przybrał jeszcze na linii kolei Karola Ludwika tych rozmiarów, jakich spodziewano się z instalowania w Podwołoczyskach rezerwoaru naftowego. Skutkiem spóźnionego wprowadzenia w ruch pomocniczego rezerwoaru, o czem jednak nie był uwiadomiony zarząd kolei Karola Ludwika, wszystkie znaczniejsze austriackie rafinerie nafty były zniwolonę sprowadzać zapasy surowego petroleumu przez Tryest lub Riekę i tą drogą zaopatrywały się w potrzeby surowiec na najbliższe miesiące. Ztąd też trudno liczyć na większe transporty petroleumu drogą galicyjską. Obrót lokalny w petroleumu wzmagają się ciągle.

Dyrekcya banku krajowego uchwaliła podnieść począwszy od 10 października br. reeskont wksli z 5 pr. na 5 1/2 pr. — eskont z 6 pr. na 6 1/2 pr. — lombard terminowy efektów z 5 pr. na 5 1/2 pr.

*** Targ zbożowy.** *) Dnia 7 października 1887 r.

Lwów. Za 100 klg. Pszenica czerwona 6-10 do 6-75 Pszenica biała — do — Pszenica żółta — do — Żyto 4-10 do 4-60. Jęczmień browarny 5 — do 6-50. Jęczmień na paszę 3-50 do —. Owies 3-40 do 4 —. Groch do gotowania — do 5-00. Groch na paszę — do 4-50. Kukurudza — do 5-50. Hreczka — do 5-50. Koniczyna czerwona 35 — do 45. Tymotka — do —. Fasola — do 6-50. Bób — do —. Wyka — do 4-50. Rzepak 9 — do 10. —. Spirytus — do —.

Tarnopol, pszenica 6 — do 6-50, żyto 4 — do 4-45, jęczmień browarny 4 — do 5-75, owies 3-40 do 3-95, groch 4-50 do 7 —, wyka 3-85 do 4-40, rzepak 9 — do 9-60, lnianka — do —, koniczyna czerwona 30-42 do 42 —, koniczyna biała 40 — do 48 —, koniczyna szwedzka — do —.

Podwołoczyska, pszenica 6 — do 6-40, żyto 4 — do 4-30, jęczmień 4 — do 5-50, owies 3-50 do 4 —, groch 4-25 do 6-50, wyka 3-50 do 4-50, rzepak n. 9 — do 9-50, lnianka — do —, koniczyna czerwona 22 —, do 40 —, koniczyna biała 37 — do 50 —, koniczyna szwedzka — do —.

Jarosław, pszenica 6-25 do 6-75, żyto 4-25 do 4-70, jęczmień 4 — do 6-45, owies 3-65 do 4 —, groch 4-75 do 7 —, wyka 4 — do 4-75, rzepak n. 9 — do 10 —, lnianka — do —, koniczyna czerwona 35 — do 46 —, koniczyna biała 40 — do 55 —, koniczyna szwedzka — do —.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel ed 35 — do 60 — zł za 56 kilo, loco Lwów, bez odbiorcy.

Nowy chmiel od 50 do 75 zł. za 56 kilo.

Okowita gotowa za 10.000 liter pre. loco Lwów 26 — do 26-50 zł.

Chmiel w najprzedniejszym gatunku poszukiwany.

Uspokojenie spokojne.

*) Przedruk wzbroniony

OSTATNIA POCZTA

J. E. pan Minister dr. Gautsch we Lwowie.

(L) J. E. p. Minister, wróciwszy wczoraj w południe — po skończonej wizytacji szkół — do pałacu Namiestnikowskiego, jak wiadomo, udzielał posłuchań. Prócz dostojników oraz reprezentantów władz i instytucyj wczoraj przez nas wymienionych, otrzymali jeszcze posłuchania: przełożeni lwowskiej wyznaniowej gminy izraelskiej; przełożenie Instytutu stauropigiańskiego; dr. Jan Czajkowski i dr. Tchórznicki, w imieniu gal. Towarzystwa muzycznego; inspektor izraelskiej szkoły w Brodach, p. Herzberg-Fraenkel; deputacya ruskich stowarzyszeń i czasopism ruskich, jak: *Proświta*, *Besida*, *Narodna Rada* itp.; w skład tej deputacyi wchodził pp. dr. Emil i Aleksander Ogonowscy, dr. Romańczuk, dr. K. Lewicki, Kachnikiewicz i Kossak. Dalej przyjął J. E. p. Minister deputacyę Towarzystwa kupców i przemysłowców, złożoną z pp. Ludwika Winiarza i Jakóba Lewickiego, która to deputacya, w myśl uchwał II Zjazdu kupców i przemysłowców, odbytego w Krakowie w zeszłym miesiącu, przedłożyła p. Ministrowi prośbę o kreowanie szkoły handlowej.

J. Ekscelencyja przyjmował także między innymi deputacyę młodzieży akademickiej, złożoną z czterech członków, która, powitawszy dostojnego kierownika oświaty imieniem tej młodzieży, zaniósła do niego prośbę o zaprowadzenie wydziału medycznego oraz kreowanie katedry sławistyki w tutejszym Uniwersytecie. Pan Minister w łaskawych słowach podziękował deputacyi za uprzejme powitanie i zachęcał młodzież do gorliwej pracy w zawodach naukowych, przy czem oświadczył, że sprawa kreowania wydziału medycznego i nowej katedry usuwa się z pod kompetencyi młodzieży, że jednak znajdzie sposobność zadziżyć, że jednak znajdzie sposobność zadziżenia w tym względzie swego stanowiska w miejscu właściwem.

Doniesliśmy już także wczoraj, że po godzinie 2 z południa odjechał J. E. p. Minister osobnym pociągami kolei państwowej do Drohowyża, w celu zwiedzenia tamtejszego Zakładu Skarbowski. W wycieczce tej towarzyszył dostojnemu Gościowi J. E. p. Namiestnik Filip Zaleski i sekretarz p. Fraydenegg-Monzello. W samym Zakładzie powitał dostojnych gości kurator, Henryk hr. Skarbek, z gremium nauczycielskiem. J. E. dr. Gautsch zwiedził bardzo szczegółowo cały Zakład, głównie zaś warsztaty, w których kształcą się młodzież w rozmaitych rzemiosłach, poczem opuścił Zakład i po godzinie 6 wieczorem wrócił do Lwowa, gdzie o godzinie 7 był na obiedzie u Państwa Namiestnikowskiego.

Podczas uczty J. E. p. Namiestnik wznosił toast na cześć J. E. p. Ministra dr. Gautscha.

P. Minister, dziękując za toast, zaznaczył, że przy końcu swojej podróży musi wyrazić wdzięczność za uprzejmość, jaką znalazł w kraju. Podróż tę — powiedział dalej p. Minister między innymi — podjąłem nie w celu czynienia przyrzeczeń, lecz w celu osobistego poinformowania się na miejscu. Przekonałem się, że jest tu wiele rzeczy nierównie lepszych, niż powszechnie mniemano; mimo to jest jeszcze zawsze wiele do zrobienia we wszystkich kierunkach publicznego wychowania. J. E. p. Minister podniósł ponownie, że w kraju naszym znalazł to, czego gdzieindziej nie znalazł, a mianowicie: że wszystkie warstwy ludności działają wspólnymi siłami około oświaty, przy czem wyraził nadzieję, że administracya szkolna, jak dotychczas, tak też i w przyszłości, w usiłowaniach swoich co do podniesienia Galicyi pod względem intelektualnym, znajdzie w kraju poparcie.

O godzinie 9 wieczorem zapełniły się przepyszne salony Państwa Namiestnikowskiego reprezentantami wszystkich tutejszych władz i instytucyj. Widzieliśmy tu bardzo liczne grono duchowieństwa wszystkich trzech obrządków; liczne grono profesorów najwyższych naszych instytucyj naukowych; prawie wszystkich członków krajowej Rady szkolnej; dyrektorów i profesorów szkół średnich; naczelników wszystkich władz państwowych i autonomicznych, wreszcie liczne grono reprezentantów władz wojskowych. Recepcya przeciągnęła się do późnej godziny.

Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych dokonał J. E. p. Minister dalszej wizytacji naszych zakładów naukowych.

W towarzystwie J. E. p. Namiestnika przyjął J. E. p. Minister o godzinie 8 rano do Szkoły politechnicznej, gdzie powitał go Rektor p. Niedźwiedzki z gronem profesorów i docentów tej szkoły. Wprowadzony

do auli zapytywał, w jakim stadium znajduje się sprawa przyozdobienia jej obrazami Matejki. Ztąd udał się do sal sąsiednich i szczegółowo zwiedził doroczną wystawę rysunkowych prac słuchaczy, wyrażając się o nich kilkakrotnie z wielkim uznaniem. Następnie zwiedził kilka sal wkladowych tudzież muzea, czytelną i salę biblioteczną, gdzie uderzył go brak odpowiednich szaf na umieszczenie książek. Opuszczając Szkołę politechniczną, J. E. p. Minister wyraził radość swoją, że wszystko zastał w stanie bardzo dobrym, zapewnił o swojej pieczołowitości dla tego zakładu i przyrzekł, że także nadal nie przestanie się zajmować Szkołą politechniczną. W czelnie profesorów J. E. p. Minister wpiął dostojne Imię swoje do księgi pamiątkowej.

Do szkoły ludowej św. Maryi Magdaleny przybył J. E. p. Minister o godz. 1/2 9 w towarzystwie J. E. p. Namiestnika, radców dr. Rittnera, Czarkowskiego i Baranowskiego. U wejścia oczekiwali dostojnego Gościa: prezydent miasta p. Mochnacki; inspektor szkół krajowych, p. Tymoteusz Mandybur; inspektor okręgowy, p. Mieczysław Baranowski i dyrektor, pan L. Zwierkowski. P. Minister wszedł do sali gimnastycznej, skromnie ale gustownie adamaszkami i kwiatami przystrojonej, gdzie się zgromadzili nauczyciele, jakoteż uczniowie klasy 4 i 2. Młodzież klasy 4 odśpiewała hymn ludowy po polsku, poczem uczeń Kozorski wygłosił mowę powitalną, zakończoną prośbą o wpisanie nazwiska Eksce. w księgę pamiątkowej. Będzie to piękną pamiątką dla szkoły — powiedział młodzieży mowa — i dla nas, gdy kiedyś my, małe dzieci, zostaniemy obywatelami miasta Lwowa. P. Ministrowi przemówienie to ucznia bardzo się podobało, za co uprzejmie podziękował. Następnie uczniowie kl. 4 odśpiewali na żądanie tę samą kantatę, którą wykonali podczas pobytu Najd. Następcy Tronu. Kantata podobała się dostojnemu Gościowi nadzwyczajnie a podczas śpiewu dziarskiego mazura, wszyscy goście okazali nadzwyczajne zadowolenie i nader żywo o śpiewie tym rozmawiali. Po skończeniu śpiewu J. E. p. Minister tak nauczycielowi śpiewu jakoteż całemu gronu nauczycielskiemu uprzejmie podziękował. Na wznesiony przez kierownika szkoły okrzyk, odśpiewała młodzież znaną pieśń „*Niech żyje nam*“ w języku niemieckim. J. E. p. Minister pochwalił śpiew uczniów, i jeszcze raz za tak piękną przyjęcie podziękował, poczem zwiedził poszczególne klasy. Dostojny Gość kazał najpierw deklamować w języku ojczystym a następnie, trzymając sam książkę w rękę i wywołując uczniów do odpowiedzi, czytał po niemiecku. Młodzież trzymała się dzielnie. Wychodząc z budynku wyraził się p. Minister bardzo pochylnie o całym zakładzie i pięknem położeniu budynku szkolnego, a podziękowawszy p. prezydentowi miasta, inspektorowi okręgowemu i kierownikowi szkoły, odjechał do Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Tutaj przybył około godz. 9 z rana, w towarzystwie J. E. p. Namiestnika, radcy ministeryjalnego, dr. E. Rittnera i pp. inspektorów Bol. Baranowskiego i Czarkowskiego. Zastępca kuratora Zakładu, dr. A. Małcki, wraz z gronem urzędników powitał Eksce. u wejścia do gmachu i wprowadził do biblioteki. Po krótkim obejrzeniu księgozbioru zwiedził p. Minister oddział rękopisów i pracownię naukową, a następnie udał się do galerii obrazów. Tu zatrzymał się nieco dłużej, przypatrując się niektórym z cenniejszych zabytków. Ztąd wraz z całym swoim otoczeniem udał się do muzeum, gdzie czas dłuższy zabawiał w oddziale pamiątkowym i zbrojowni, z zajęciem słuchając objaśnień co do ważniejszych przedmiotów, udzielanych mu przez konserwatora, p. Pawłowicza.

O kwadrans na 10 przybył J. E. p. Minister do seminarium nauczycielskiego męskiego. U wejścia przyjął go inspektor Mandybur i przedstawił zastępcę dyrektora p. L. Tatomira.

Pan Minister pominął szkołę ćwiczeń i kazał się zastępcy dyrektora zaprowadzić wprost na kursa seminarium. W sali roku III, pięknie udekorowanej kwiatami, powitał Jego Ekscelencyę krótką przemową w języku niemieckim jeden z kandydatów. Kinałski; mowę tę zakończył okrzykiem na cześć Najd. Pana, a kandydaci odśpiewali jedną zwrotkę hymnu ludowego. P. Minister, dziękując, podał uczniowi rękę, poczem przegładał ułożone na stole zeszyty i przysłuchiwał się nauce gospodarstwa w języku ruskim. Na II roku był p. Minister na nauce języka niemieckiego i sam pytał dwóch uczniów. Na I roku przysłuchiwał się nauce języka ruskiego, poczem na roku przygotowawczym zwiedził salę rysunkową, bibliotekę, gabinety, i poleciwszy zastępcy dyrektora troskliwe czuwanie nad powierzoną swą pieczę młodzieżą, opuścił zakład z widocznym zadowoleniem, zegnany przez młodzież pieśnią ruską *Mnohaia lita!*

Z seminarium nauczycielskiego udał się J. E. p. Minister do Uniwersytetu w towarzystwie J. E. p. Namiestnika i radcy ministeryjalnego dr. Rittnera. Po powitaniu i przedstawieniu się mu władz uniwersyteckich, J. Magn. Rektor prof. dr. Czarkowski w dłuższej przemowie podziękowawszy p. Ministrowi za łaskawe odwiedziny, za ustanowienie przez wys. Rząd katedry prawa polskiego, tudzież katedr anatomii i fizyologii, w których widzi zadań rychłego utworzenia u nas Wydziału medycznego, przedstawił szereg potrzeb, a między innymi ustanowienia drugiej katedr filozofii, chemii i t. d., wreszcie nieodzowną konieczność rozszerzenia lokalności naszego Uniwersytetu.

J. E. p. Minister podziękował za powitanie, podniósł wartość i znaczenie uniwersytetów w ogóle, i oświadczył, że na razie musi ograniczyć się tylko na przyjęciu do wiadomości przedłożonych obecnie życzeń, zwłaszcza, że wiele z nich wymaga jeszcze dojrzałej rozważki. Poruszając specjalnie kwestyę utworzenia medycznego fakultetu we Lwowie, wskazał J. E. p. Minister na swoje oświadczenia, dane w Izbie deputowanych. Zauważył dalej p. Minister, że naczelny Zarząd szkolnictwa działa w interesie kraju, jeżeli obecnie zajmuje się lepszem pomieszczeniem i wyposażeniem krakowskiego fakultetu medycznego.

Następnie zwiedzał Jego Ekscelencyja muzea, pracownie i bibliotekę, przy czem wyraził zdanie, że pracownia chemiczna jak również biblioteka pod względem lokalności wiele pozostawiają do życzenia, wreszcie, że w ogóle jest brak należącego rozmieszczenia. W bibliotece uniwersyteckiej zapisał pan Minister swe Imię do księgi pamiątkowej, poczem odjechał, zegnany najuprzejmiej przez władze uniwersyteckie i profesorów z Rektorem na czelę.

Po zwiedzeniu c. k. Uniwersytetu, wstąpił J. E. p. Minister do miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej, przy ulicy Wałowej, gdzie go oczekiwali: prezydent miasta; inspektor szkół ludowych, radca p. Mandybur; inspektor okręgowy, pan Mieczysław Baranowski; dyrektor szkoły, p. Mieczysław Skrzyński, wraz z katechetą, księdzem Wołczem, nauczycielem religii możeszowej, Kleinem i pp. nauczycielkami. P. Minister zwiedził klasę VIII, w której, po odśpiewaniu hymnu ludowego, uczenica R. przemową niemiecką powitała dostojnego Gościa i wręczyła mu bukiet. Następnie zwiedził p. Minister kurs dopełniający o kierunku praktycznym, oglądając roboty uczenie i wystawę prac z roku zeszłego. Wyraził swoje zadowolenie z powodu licznej frekwencyi, a wychodząc z kursu, powiedział, że wprawdzie wejście do klasy niezupełnie jest odpowiednie, ale skutek nauki bardzo pomyślny. Potem zwiedził klasę VII b, gdzie jedna z uczenice deklamowała w polskim języku, i przysłuchiwał się egzaminowi z języka niemieckiego. Wstąpiwszy jeszcze do klasy VI a, w której nauka robót ręcznych się odbywała, uznał za odpowiednie używanie wzorów krajowych, a opuszczając zakład, wyraził swoje zadowolenie.

Do Zakładu głuchoniemych przybył p. Minister około godziny 11. Przy bramie powitali go pp. prezydent miasta, Mochnacki; przewodniczący dyrekcji, ks. kanonik Manasterski, wraz z członkami dyrekcji i pp. Mandyzewskim, radcą Namiestnictwa i dr. Gerstmanem; dalej pp.: Emil Cossa i ks. Pogonowski, rektor Zakładu. Dostojny Gość udał się do popisowej sali, w której ks. Manasterski miał krótką przemowę, polecając opiece Zakład i kładąc szczególny nacisk na rozszerzenie jego, tudzież utworzenie nowego Zakładu w Krakowie. Po skończonej mowie wręczył memoriał, przez dyrekcję wygotowany. Następnie oglądał p. Minister przybory naukowe tak do nauki religii jako też do innych przedmiotów, dalej roboty wychowawców, a to roboty szwskie, krawieckie i roboty ręczne wychowawek. Opuszczając tę salę, wpiął swe Imię do złotej księgi pamiątkowej. Z sali popisowej udał się p. Minister do wielkiej klasy Zakładu, gdzie były wszystkie dzieci zgromadzone. Tutaj przedstawiono mu całe grono nauczycielskie. Na życzenie p. Ministra odbył się krótki egzamin z religii. Zwracając się do grona nauczycielskiego, podziękował za pracę i przyrzekł według możliwości wspierać instytucyę.

Z zakładu głuchoniemych wstąpił J. E. p. Minister do sąsiedniego Zakładu dla ociemniałych, gdzie powitał go książę Czartoryski i przedstawił grono nauczycielskie. P. Minister wstąpił do sali, w której była zgromadzona dziatwa i gdzie egzaminowano dzieci z czytania, geografii i t. d. Dostojny Gość przeszedł następnie do oddziału, w którym mieszczą się dziewczęta. Jedną z elewek powitała go mową niemiecką, poczem p. Minister przypatrywał się z zajęciem robotom ręcznym dziewcząt, znanym powszechnie i już niejednokrotnie ocenionym. P. Minister zauważył, że piękne te roboty ręczne są mu już znane z

Wystawy krakowskiej, poczem pożegnawszy wszystkich uprzejmie, udał się do pałacu Namiestnikowskiego.

Dodać winniśmy, że przed zwiedzeniem ostatnich dwóch zakładów przy ulicy Łyczakowskiej, zaszczycił p. Minister swymi odwiedzinami także internat wychowawczy OO. Zmartwychwstańców przy ulicy Piekarskiej.

Po śniadaniu u Państwa Namiestnikowstwa, opuścił JE. dr. Gautsch w towarzystwie radcy ministeryalnego dr. E. Rittnera i sekretarza p. Fraydenegga-Monzello, nasze miasto, udając się pociągami kurierskim wprost do Wiednia. Jadąc do dworca kolejowego, wstąpił do szkoły ludowej, utrzymywanej kosztem Towarzystwa kolei Karola Ludwika, a mieszczącej się we własnym budynku przy kolejowej drodze dojazdowej.

Najd. Cesarzowiec Rudolf i ks. Leopold Bawarski wyjechali przedwczoraj rano na łowy niedźwiedzi do Görgey-Szt-Imre.

Z Gödölö donoszą, iż w połowie bieżącego miesiąca spodziewany tam jest przyjazd Najw. Dworu.

Ambasador rosyjski przy W. Porcie Nelidow przybył przedwczoraj do Wiednia, gdzie zabawi dni kilka.

Presse zamieszcza artykuł o pobycie p. Ministra, dr. Gautscha, w Galicji, zaznacza, iż Jego Ekscelencya podczas inspekcji różnych zakładów średnich, odniósł zupełnie dobre wrażenie, i miał powód do okazywania swego zadowolenia z postępem nauk, przede wszystkim z języka niemieckiego. Stan szkół średnich w Galicji, w których szczególniejszy kładą nacisk na naukę języka niemieckiego, odpowiada zupełnie swemu zadaniu. Równocześnie dziennik wiedeński konstatuje nader serdeczne przyjęcie p. Ministra ze strony szerokich warstw ludności.

Jak donosi „Czern. Ztg.“ zwiedził p. Minister oświecenia, Dr. Gautsch, w trzecim dniu swego pobytu w Czerniowcach, rezydencyę grecko-orientalną, dalej uniwersytet, i odwiedził rosyjskiego konsula, Ladijnskiego, marszałka kraju, br. Wassilke, burmistrza Kochanowskiego i generała Schrofata. W południe udzielił przyjęcie reprezentacyom władz i instytucyj, a po obiedzie u prezydenta, br. Pino, odjechał o godzinie 3ej z południa do Lwowa.

Berliński konsul rosyjski zażądał od wszystkich, w Berlinie mieszkających poddanych rosyjskich okazania w kancelaryi konsulatu paszportów zagranicznych, a drezdeńska władza policyjna a razem z konsulem rosyjskim dokonywują spisu wszystkich, mieszkających w Dreźnie rosyjskich poddanych.

Na podstawie ustawy antisocyalistycznej obostrzony został mały stan obłączenia w Berlinie i okolicy, gdyż oprócz zwykłego zakazu noszenia broni itp. powie-

dziano w ogłoszonych w „Reichsanzeiger“ przepisach w § 2, że rozszerzenie druków na drogach publicznych, ulicach placach lub innych miejscach publicznych bez osobnego zezwolenia policji jest zakazane. Na podstawie tej ogłasza obecnie policja berlińska, iż rozszerzenie wszelkich dodatków nadzwyczajnych (Extrablatt), pism ulotnych itp. wymaga poprzedniego zezwolenia policji.

Według informacji dzienników berlińskich, parlament niemiecki ma być zwołany w listopadzie, zaś sejm pruski dopiero w styczniu r. p.

Król Milan, który dzisiaj przybędzie do Wiednia, powołał telegraficznie posła serbskiego przy Dworze austriackim, p. Bogiezwicza, który chwilowo bawił w Belgradzie, jako członek obradującej tam obecnie komisji dla rewizji konstytucyj.

Pol. Cor. donosi, iż rząd czarnogórski rokuje z bankiem dla krajów koronnych (Länderbank) o pożyczkę. Sprawa napotka na trudności ze strony wymienionego banku wiedeńskiego, mianowicie z powodu, że Czarnogóra, która już jest dłużnikiem tegoż banku, z trudnością opłaca procenta.

W Londynie otrzymano z Dublina wiadomość, że w ciągu kilku dni, od 2 b. m. poczwąszy, odbyło około 500 filij ligi narodowej zgromadzenia. Równocześnie sygnalizują kilka starć krwawych żandarmeryj z bandami ryerczy księżycowych.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 7 października. Najj. Pan powróci około 15 października do Wiednia, gdzie zabawi jakiś czas w zamku Schönbrunn.

Wiedeń, 7 października. Armeeverordnungsblatt ogłasza Najw. pismo odręczne, wyrażające Najd. Arcyksięciu Wilhelmu wiać wielki postęp w wyszkoleniu artylerji, o którym Najj. Pan w ostatnich latach a szczególnie przy tegorocznych manewrach się przekonał, szczególne zadowolenie z nieustannej pieczołowitości Najdost. Arcyksięcia około wojennego wyćwiczenia artylerji i ponowne najgorętsze podziękowanie oraz zupełne uznanie.

Görgey Szent Imre, 7 października. Najd. Arcyksiążę Rudolf wraz z Najd. Arcyksięciem Leopoldem przybyli tu wczoraj, witani uroczyście.

Wiedeń, 7 października. Król grecki zjechał wczoraj, celem złożenia wizyty przed pałac p. prezydenta Mi-

nistrów, hr. Taaffego, a nie zastawszy go, złożył swą kartę wizytową.

Wiedeń, 7 października. (Tel. pr.) Bank austro-węgierski podwyższył procent bankowy o pół proc. tak, że od dzisiaj wynosi procent od eskomptu z efektów 4 i pół proc., a od pożyczek na walory 5 i pół proc.

Ministerjum handlu pozwoliło kolei Karola Ludwika przewozić transporta drzewa na linii Dębica-Nadbrzezie, jeszcze przed otwarciem tej linii.

Tryest, 7 października. Rada gminna uchwaliła zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego w całym mieście.

Zara, 7 października. Księstwo Edynburscy przybyli wraz z księciem Czarnogóry wczoraj po południu do Cattaro. Na pokładzie „Aleksandry“ odbył się obiad, na którym byli obecni: książę Czarnogóry ze swiżą, generał Rodic, starosta i burmistrz z Cattaro.

Podwoleczyska, 7 października. (Tel. pryw.) Rosyjski weterynarz obwodowy Rostopczin wystawił urzędowe świadectwo, że na przestrzeni 80 wiorst od granicy, nie panuje żadna zaraza bydłowa. Świadectwo to przedłożono Ministerstwu spraw wewnętrznych i handlu w Wiedniu.

Sofia, 7 października. Tutejsze korporacje wybrały jako kandydatów na posłów: Stambułowa, Strański'ego, Geszowa i Boiłowa. Stronicy Radosławowa stawiają jako kandydatów: Radosławowa, Walczewa, Geszowa i Boiłowa. Stronnik Karawelowa, Sławikow, wydał proklamacyę wyborczą, w której napada na rząd i księcia. Karaweliści wbrew pierwotnemu oświadczeniu zamierzają wziąć udział w wyborach, toż samo Cankowiści. Radosławow oświadczył onegdaj księciu, że jego polityka zwróconą jest tylko przeciw rządowi, i to w kwestyach czysto zewnętrznego znaczenia.

Sofia, 7 października. Książę przyjmował onegdaj Radosławowa, który go zapewnił o swojej wierności.

Berlin, 7 października. Umarł tu generał Kirchbach, który wslawił się w bitwach pod Weissenburg i Wörth.

Berlin, 7 października. Nordd. Allg. Ztg. opisuje w gorących słowach spotkanie się Crispi'ego z ks. Bismarckiem, upatrując w tem nowy dowód wypróbowanej oddawna, po-

między obydwoima domami monarszemi i narodami istniejącej przyjaźni i ich pokojowych dążeń. Wynikiem spotkania się obudwu mężów stanu jest całkowite porozumienie się i stanowcze w związku z Austro-Węgrami zgodzenie się na utrzymanie europejskiego pokoju, i niedopuszczanie ile możności do wojny, a w razie jej konieczności do wspólnej obrony. Dążenie to nie stoi w związku z żadną kwestyą szczegółową; nie jest ono także wpływem przemijających osobistych przekonań, lecz jest wynikiem uwzględnienia wszystkich interesów obudwu narodów, które, przywróciwszy swą narodową jedność, pragną poświęcić się pielęgnowaniu osiągniętych przez tę jedność zdobyczy. Pokój miłujący obywatele patrzą na odwiedziny hr. Kalnoky'ego jak i na odwiedziny Crispi'ego z równym zadowoleniem; te zaś zagraniczne głosy, które o odwiedzinach tych wyrażają się z nieukontentowaniem, dowodzą, że nie są wypływem większości ludności Europy, lecz małej liczby tych, którzy chcieliby na Europę sprowadzić grozę wielkiej wojny.

Paryż, 7 października. Journal des Debats donosi, że gabinet przedłożył prezydentowi dekret, uwalniającego generała Caffarela z urzędu szefa sztabu generalnego i zastępcy ministra wojny, i stawiający go do dyspozycji. Powodem tego kroku mają być pewne niedyskrecyje, o których niedawno donosiły dzienniki.

Paryż, 7 października. Boulanger przybył do Puy, przywitany przez czterotysięczny tłum okrzykami: „Niech żyje armia! Niech żyje Boulanger!“

Dublin, 7 października. Sąd policyjny poprawczej, w procesie przeciw lordowi majorowi O'Sullivanowi i O'Brienowi, postanowił, w skutek zarzutów obrońcy, wstrzymać proces. Prokurator wniósł przeciw temu zażalenie nieważności.

Londyn, 7 października. Najdost. Arcyksiężna Stefania odjechała wczoraj z Jersey do Paryża.

Nadesłane.

Wszech nauk lekarskich

Dr. C. Szmembarth, 6688

po powrocie ordynu jak dawniej od godz. 3 do 5, Ulica Trybunalska (Dykasterska) Nr. 14. II piętro

Dr. L. St. Kosak,

lekarz chorób wenerycznych i skórnych, ordynuje od g. 3 do 5, ulica Batorego (Halicka) Nr. 11.

#610

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Table with exchange rates for various commodities like flour, oil, and other goods, listing prices in Lwów for October 6, 1887.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Table with exchange rates for various securities and currencies in Vienna, dated October 5, 1887.

placę bieżącą

Table with exchange rates for various currencies and goods, including gold and silver prices.

placę żądają

Table with exchange rates for various currencies and goods, including prices for different types of flour and other commodities.

L. 27123 (7022 2-3)

C. k. sąd powiatowy miejsko delegowany dla spraw cywilnych w Krakowie zawiadamia niniejszym wszystkich interesowanych, iż w tut. sąd. depozycie w masie Floryana Franciszka 2 imion Bajera są w gotówce kwota 30 złr. i książeczka kasy oszczędności m. Krakowa nr. 3439 na sumę 22 złr. 96 kr. a. w. opiewająca, i zowią ich, ażeby swe prawa do rzeczonych depozytu w przeciągu jednego roku sześciu tygodni i trzech dni w sądzie wykazali, tem pewniej, ile że poupływie tego terminu fundusze powyższe za przepadłe na rzecz Wysokiego c. k. Skarbu uznane zostaną.

Kuratorem rzeczonych masy zamianowany został p. dr. Roman Ławrowski adwokat krajowy w Krakowie z substytucją p. adw. dr. Serafina Chmurskiego.

Kraków, 16 września 1887.

L. 793. (6986 3-3)

C. k. sąd powiatowy w Tyczynie, w sprawie hipotecznej o wpis prawa własności kwoty 250 zł. m. k. z pn. pochodzącej ze sumy 500 zł. m. k. w pozycji 4 karty C. wykazu hipotecznego nr. 886 księgi głównej gminy katastralnej Białowa, dotąd na rzecz spadkobierców Hersza Verstaendiga za-intabulowanej, na rzecz Samuela Biera ze Sędziszowa, celem doręczenia tutejszosałowej rezolucji z dnia 28 czerwca 1885 l. 4016 oraz następných dla z miejsca pobytu niewiadomego Mendla Verstaendiga, Amalii Verstaendig i Nachmana Izaaka Verstaendiga, ustanawia kuratorem tutejszego c. k. notaryusza p. Br. Kaschnitz.

O czym się z miejsca pobytu niewiadomych: Mendla Verstaendiga, Amalii Verstaendig i Nachmana Izaaka Verstaendiga, niniejszym edyktem zawiadamia z wezwaniem by temuż kuratorowi lub sądowi o miejscu swego pobytu donieśli i potrzebnych informacji do strzeżenia ich praw kuratorowi udzielili, lub sądowi innego zastępcę swego wskazali, gdyż inaczej skutki, z zaniebdania wyniknąć mogące sami sobie przypisać by musieli.

Tyczyn, dnia 18 marca 1886.

L. 7881. (6978 3-3)

Zawiadamia się nieznanego z miejsca pobytu Dawida Fögla recte Fogla, że na dniu 11 lipca 1887 l. 7881 wniósł przeciw niemu Mojżesz Pirche skargę o 100 zł. a termin do rozprawy na dzień 14 października 1887 na godz. 9 rano wyznaczono.

Wzywa się więc tegoż pozwanego, aby kuratorowi swemu, którego się w osobie dr. Neumana adwokata w Gorlicach, ustanawia, odnośniej udzielił informacji, inaczej rozprawa z tymże kuratorem przeprowadzoną będzie.

C. k. sąd powiatowy. Gorlice, dnia 31 sierpnia 1887.

L. 3250 (6967 1-3)

C. k. sąd powiatowy w Krośnie zawiadamia nieznanego z miejsca pobytu Wojciecha Gieruckiego z Krosna, że celem doręczenia mu uchwały z 21 czerwca 1886 l. 3461 dozwalającej intabulacji egzekucyjnego prawa zastawu dla sumy 125 zł. aw. zpn. na połowie realności jego w Krośnie wyk. hip. 490 objętej na rzecz Jana i Maryi Gorczyców ustanowił dlań kuratorem Alojzego Pietrzyckiego w Krośnie.

Krosno, dnia 30 marca 1887.

L. 6219 (7034 2-3)

C. k. sąd obwodowy w Nowym Sączu zawiadamia niewiadomego z miejsca pobytu Emila Baczyńskiego, że przeciw niemu, Ferdynandowi Baczyńskiemu i Ignacemu Haasowi wniósł kasę oszczędności w Nowym Sączu pod dniem 30 września 1887 l. 6219 pozew wekslowy o zapłacenie kwoty 140 złr. w. a. i że dla niego kuratorem adw. dr. Berson z substytucją adw. dr. Barbackiego ustanowionym został.

Wzywa się zatem Emila Baczyńskiego aby kuratorowi dał potrzebną informację lub innego zastępcę sobie obrał, i tegoż sądowi wskazał, gdyż inaczej wynikłe z zaniebdania skutki, sam by sobie przypisać musiał.

Nowy Sącz, 1 października 1887.

L. 7986 (7044 2-3)

C. k. sąd powiatowy w Szczercu ustanawia w sprawie egzekucyjnej c. k. Zakładu kredytowego właścicielańskiego wlikwidacji we Lwowie przeciw masom spadkowym Jacenego i Maryanny Taniackiewiczów w Łanach o zapłacenie 400 złr. a. w. z pn. Filipa Simona kuratorem ad actum dla nieobjętej masy spadkowej po Kaśce Tymickiej i dla niewiadomego z miejsca pobytu Mikołaja Taniackiewicza i poleca panu, byś swych kurandów należycie wedle istniejących przepisów prawa zastępywał, wzywając zarazem Mikołaja Taniackiewicza, by ustanowionemu kuratorowi potrzebnych informacji udzielił lub innego zastępcę przedstawił, gdyż inaczej skutki zaniebdania sobie przypisze.

Szczerzec, 14 września 1887.

L. 8648 (6999 2-3)

C. k. sąd powiatowy miejsko delegowany w Tarnopolu uwiadamia z miejsca pobytu niewiadomego Iika Gólkę że dla niego adw. Willaume kuratorem ad actum ustanowiony został i temuż uchwałą tabularną z dnia 23 listopada 1885 l. 24817 doręczono.

Wzywa się tedy Jana Gólkę by kuratorowi udzielił potrzebnej informacji lub innego zastępcę sądowi oznaczył.

C. k. sąd powiatowy miej. delg. Tarnopol, 10 maja 1887.

Doniesienia prywatne.

Karol Ballaban

we Lwowie,
pod „Złotym Kogutem“
ulica Halicka L. 23,

poleca
Swieży transport
chińsko-rossyjskiej herbaty

1/2 kilogr.	Congo cesarski	2 złr.	—	ct.
1/2 "	Familijnej	3	"	"
1/2 "	Melange de Moscou	4	"	"
1/2 "	Imperial	5	"	"
1/2 "	wysiewek własnego wysiewu	1	"	70 "
1/2 "	wysiewek sprowadzanych	1	"	50 "

Herbaty ciemno naciągają, są woni nader przyjemnej i wystarcza kupiasta łyżeczka na dwie szklanki wysmienitej herbaty 6902

Pierwsza koncesyonowana
Szkoła muzyczna
Ludwika Marka

we Lwowie, Rynek l. 9. 5852

Rozpoczęcie nauk gry na fortepianie w trzech kursach, od początków do wydoskonalenia gry, z dniem 1 września. — Nauka śpiewu solowego. — Wodziałach równoległych po dwie uczennice za opłatą: w drugim kursie 4 i 6 złr. miesięcznie, w trzecim kursie 7 złr. miesięcznie.

Główny skład

Fortepianów i pianin

Sprzedaż także na raty, miesięcznie po 15 zł.

Największa wypożyczalnia.

Domieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2, 1 pokojów z przynależnościami i, **pokeje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemilliana Brajera, Kazimierzowska 37 4687

Jan Ihnatowicz

poleca:

Czernidło glicerynowe

pechnące, do wszelkiego rodzaju obuwia, daje świetny połysk, miękczy i potęguje wytrzymałość skóry pudełko 5, 10, 20 i 50 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 ct. i 1 złr.

ATRAMENT czarny kampszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszczonek po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

FARBY DO STEPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszczonek po 15 ct.

A t r a m e n t do znaczenia bielejczy bez gumy,

flaszczonek 30 centów.

Nabyć można we Lwowie w własnych sklepach ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski, ul. Halicka, róg Wałowej, w Krakowie, Sukienice l. 20, w Czerniowcach, Rynek l. 2. 6998 42-0

789

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de
TAMAR
INDIEN
GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający
PRZ CIW
ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to:
KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU,
DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKAI KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.

Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Pariś, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

PRZESTROGA

Krochmal ryżowy i połyskujący (Silberglanzstärke) należy zakupywać w paczkach lub pudełkach z kartonu tylko zaopatrzonych znakiem ochronnym.

M a r k a  o c h r o n n a

6839

Jedynie takim znakiem ochronnym zaopatrzony produkt jest najlepszy i pochodzi z największych fabryk krochmalu w Europie, z Salzuffen. — Inne fabrykaty bez znaku ochronnego „Kot“ są falsyfikatem. — Prawdziwy krochmal dostać można w znaczniejszych handlach we Lwowie i w miastach prowincjonalnych.

poleca:

Kłoszyki (na cukry z podstawkami) na ser, masło, bryndzę, miód,
e szkła gładkiego tanie, lub szkła kryształowego w różnych kształtach i wielkościach. — W obfitym wyborze.



Wylączny skład
oryginalnej
BIELIZNY WELNIANEJ

z jedynej przez

prof. dr. Gustawa Jaegera

koncesyonowanej fabryki

W. Bengera Synów w Stuttgart-Bregenz

w Magazynie SCHAYERÓW
we Lwowie.

Cennik fabryczny na żądanie franko. 6561

KAZIMIERZ LEWICKI

GŁÓWNY SKŁAD DLA GALICJI

porcelany, szkła i towarów mieszanych

we Lwowie, ul. Trybunańska l. 6.

Założony w roku 1844.